

Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowiak.
Racibórz
(Racibor).

Czwartek 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogacaj!

Redaktor główny i odpowiedzialny
J. K. Maćkowiak
Racibórz
(Racibor).

Za ogłoszenia płaci się od mniej więcej drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

Może będzie lepiej...

Donosiliśmy przed tygodniem, że posłowie nasi, panowie Szmula, Letocha i Zaruba byli u p. ministra oświaty, któremu przedłożyli żale i skargi na obyczaj polskiej na obecny system szkolny i na okrutne ludności polskiej na niektórych nauczycieli z dziećmi, i że p. minister przyrzekł, skargi te zbadać. Doniesiono nam nawet z Berlina, że można się pocieszać nadzieję, iż się smutne stosunki dzisiejsze poprawią. Otóż za przykładem naszych posłów górnoszląskich poszli posłowie polscy z Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich i również użaliły się ustnie w sprawie szkolnej przed ministrem. O posłuchaniu tem czekamy w pismach poznańskich, co następuje:

Koło sejmowe polskie, z powodu odmownej odpowiedzi władz szkolnych na zażalenia ojców polsko-katolickich, zanoszone w sprawie nauki religii, zamierzało sprawę tę poruszyć w sejmie. Zwykły bliższy zamknięcie sejmu z jednej strony, a z drugiej okoliczność, że nowy minister oświadczenie nie miał jeszcze czasu i sposobności dokładnego rozpatrzenia się w stosunkach szkolnych ziem naszych, odstąpił od tego zamiaru, natomiast polecono posłom Czarlińskiemu, ks. Neubauerowi i Szroederowi przedstawić sprawę t. p. ministrowi samemu. Jak słyszymy, pan minister wysłuchał przedstawień bardzo uprzejmie, rozputał się szczegółowo o położenie sprawy szkolnej i oświadczył, że zamierza osobiste udać się do Księstwa i Prus, aby na miejscu zbadać całą sprawę.

Nadmieniamy przy tej sposobności, że już poprzednio w tej sprawie z ministrem oświadczenia rozmawiali posłowie księcia Ferdynand Radziwiłł, dr. Rom. Kominowski i Stef. Cegielski, a następnie ks. prałat Jazdewski i również uprzejmie przyjęci zostali, oraz że t. p. minister im przyrzekł, iż sam też sprawę osobistie tu namiejszu zbadanie.

Wdzięczni jesteśmy panu ministrowi za okazaną dobrą chęć, ale pragniemy gorąco, abyś badając sprawę na miejscu, nie tylko przeszukiwał tych, przeciwko którym tak często żalić się jesteśmy znieволeni. Niechby ucho i oko swoje zwrócił i do tych, z których ust i serca żale te wychodzą. Po sławionem jego uczuciu sprawiedliwości spodziewamy się w takim razie, że ja i nam i działo naszej wymierzyc.

Tak piszą gazety poznańskie. I my mamy tę wiare w sprawiedliwość pana ministra, że przyjrzał się z bliska smutnym i opłakanim stosunkom szkolnym w dzielnicach polskich, odpowiednia zarządz zmiene. Ale potrzeba takie, aby pan minister przybył do nas na Górnego Śląska, boć tu stosunki szkolne są jeszcze stokrot gorsze, niż w księstwie i w Prusach Zachodnich. Jesteśmy zdania, że jeśli pan minister przyjme zaproszenie nasze i tu na Górnym Śląsku z bliska przyjrze się szkołom naszym, to za głowę się schwyci. Może też w przejedzie do redakcji naszej zajrzy. Mogeny panu ministrowi pokazać mnóstwo listów, pisanych przez rodziców w sprawie szkolnej. Z listów tych najlepiej pan minister się przekona, jak też rodzice polscy na obecny system szkolny się zapatrują.

Przekona się też pan minister, co nieraz sadzi może o „berichtach” niższych władz szkolnych. Ale aby do tego dojść do przekonania, powinien koniecznie wysłuchać obie strony: nietylko władze szkolne i nauczycieli, ale i rodziców i ... dzieci same.

Badź co bądź, mamy nadzieję, że pan minister Bosse, który przed kilku dniami tak piękne słowa wygłosił w Bitburgu (patrz mniejsze wiadomości polityczne), także dzieciom polskim zupełnie wymierzy sprawiedliwość i dałszemu ich dzicieniu zapobiegnie.

Jezuici a monarchia pruska.

Wdzięczność nie zawsze jest nagrodą tych, którzy na nią zasłużyli. Stara ta prawda stwierdziła się mianowicie na narodzie polskim i na Oicach Jezuitach w ich stosunku do narodu niemieckiego i monarchii pruskiej. Polacy ocalili Wiedeń i Niemcy przed nawalą turecką, jako jedni z pierwszych uznał swego utworzonego królestwo pruskie, za to później kraju ich rozebrane a dzisiaj działykiem polskim nawet w ojczystym języku uczy się nie wolno. Ojcowie Jezuici głównie do utworzenia tego królestwa pruskiego się przyczynili — dzisiaj za to wygnani są z kraju, a rząd pruski zawsze jeszcze powrócił ich się sprzeciwia.

„Za twoje myto — kijem cię obito” — mówi nasze staropolskie przysłówie, snać że ojcowie nasi nie wdzięczności dość się w życiu najedli. Mimo to nam potomkom wielkiego i wolnego narodu karmionym dzisiaj stokrot większa niewdzięczność, może w tych ciekawych strapieniach zwątpić by przyszło, gdybyśmy nie wierzyli w sprawiedliwość Pana nad Paną, który o robaczu na dnie morza pamięta, a o nas mialby zapomnieć? W nim ufałość i nadzieję naszą, więc też z spokoju, z podaniem się świętej woli jego, bez złości i urazy, rozpamiętywać dzisiaj możemy dzieje przeszłości, aby z nich naukę wyciągnąć do przyszłości.

Sklania nas do tych rozmów ksiączka, która codziennie wyszła drukiem w Berlinie, a która nosi tytuł: „Udziały Jezuitów w utworzeniu monarchii pruskiej w r. 1702.” Napisał ją doktor filozofii Mikola Thömes, według aktów tajnego pruskiego archiwum państwowego. Ksiączka ta zawiera dokładne dowody na to, że bez pomocy i przyczynienia się Ojców Jezuitów księcia brandenburscy dugo jeszcze pewnie na koronę królewską byliby czekali.

Niezawsze to tak było jak dzisiaj. Około roku 1700, w którym to królestwo pruskie powstało, składało się dzisiaj tak potężne cesarstwo niemieckie z niezliczonego mnóstwa państw i państwek pomniejszych, które były się i gryzyły między sobą. Władza cesarska specyfowała wtedy w eku książąt habsburskich, którzy oprócz księstwa „Austria” zwanego posiadały Czechy, Węgry, Krainę, Styrię, Tyrol, Śląsk nasz i wiele innych mniejszych prowincji i byli w Niemczech najpotężniejszymi. Z pośród mniejszych państw niemieckich wyłoniło się wtedy i potem coraz bardziej państewko brandenburskie, zwane markią albo też elektoratem brandenburgakiem. Jak księstwo to powstało, tego się dzieci uczą w szkole, ponieważ jednakże dzisiaj tej nauki w języku niemieckim wykładanej, nie wiele zrozumieja, dalej ponieważ całe przed wtedy zwieszczące o ile ona dotyczy narodu polskiego, w szkołach nie wyjawiają, przeto my postaramy się po krótkie brak ten usunąć. Kto czytał z uwagi historię Polski, zna też i dzieje królestwa pruskiego, ale mimo to warto dzisiaj znów niejedno przypomnieć i rozważyć.

Otoż przed pięciuset laty istniała między Elbą, czyli Łabą a Odrą tak zwana markia brandenburska. Było to księstwo niemieckie, powstałe na ziemi dawnych Słowian, wysepionych przez Niemców. Ze tam mieszkały Słowianie, o tem świadczy dzisiaj wiele nazw miast i wsi brandenburskich, tak np. wioska niedaleko Berlina położona, po dzisiaj dziesiące „Nowawies” (Nowawies) zwana. Gdy słowiańscy mieszkańcy przez Niemców do kolonii wysepiono zostali, zbiegło się tam mnóstwo kolonistów niemieckich, którzy wnet osobne państewko niemieckie utworzyli, owa markia brandenburska, zwana tak od słowiańskiej miejscowości Branibora, także Zgorzelcem mianowanej. Władzę zwierzchnią nad tem państewkiem mieli cesarze niemieccy. Jednak z nich, Luksemburski Zygmunt, dał to księstwo w r. 1415 burgrabemu z Norbergi Fryderykowi Hohenzollern. Pod jego i jego potomków rządami powiększało się to księstwo przez zdeczną politykę i szczodre wojny coraz bardziej, zwieszczące od czasu, gdy księcię

brandenburscy przyjęli wiare luterańską. Jeszcze w czasach kiedy księcięci byli katolikami, wstąpił jeden z nich, niejaki Albrecht, do zakonu krzyżackiego. Gdy zakon ten wskutek bezbożności swej i ciągłych napadów na ziemię polską, przez królewów polskich rozbity został, posiadał ziemię, zwanzą dzisiejszej Wschodniej Prusami, z stolicą miastem Królewcem. Ale zwierzchność nad tą ziemią dzierżali królów polscy. To też ów Albrecht, gdy wyrezykował się ślubów zakonnych, przyjął wiare luterańską i zmienił zakonną zamienił na państwo świeckie, poprzedzając mułasie wierność królowi polskiemu.

(Dokonanie nastąpi).

Co tam słychać w świecie.

Ostatnie pismo Ojca św. do biskupów francuskich wywarło skutek pożądany. Większa część wybitnych mężczyzn katolickich, którzy dotychczas byli zwolennikami monarchii, uznala republikę i słowem i piórem wzywa katolików francuskich do bezwzględnego pędzania się woli Ojca św. W ostatnim czasie oświadczyli się za republikę dwaj najwybitniejsi przywódcy katolików, Hrabia Mun i Descottes. Przykład ich pośluguje za sobą zapewne tych, którzy dotychczas się wahają, i tak katolicy francuscy nowy złota dowód, że i w sprawach politycznych uznają woli Stolicy św. na miarodawcę. Na dobre im to wyjdzie, gdyż odtąd cała siła swą powieści będą mogli walce o koło wyzwolenia kraju z pod panowania masonów i innych niedowiarów, którzy już Francję nad brzeg przepasali przywiedli.

We Włoszech co dopiero utworzono nowe ministerstwo, na którego czele stoi, jak wiadomo, Giolitti, a już z niem jest krucho. Zeszłej środy odbyło się posiedzenie sejmu włoskiego. Przebieg zebrania był nader butrywy. Giolitti mówił o przyszłym programie rządowym. Mowa Giolittego nie podobała się wcale i to dla tego, że rząd nie chce przystać na zmniejszenie armii włoskiej. Z głosowania posłów pokazało się, że 189 posłów było za programem rządu, a 180 posłów przeciwko programowi, zaś 38 posłów wstrzymał się od głosowania. Jest to naturalnie tak mała większość, bo tylko 9 głosów, która stanęła po stronie rządu, że wcale ludzi się nie potrzeba, iż rząd Giolittego nie powiekuje dugo. Rząd włoski chce koniecznie głow muł przebić i nie myali się wyciąć z kosztownego trójprzymierza, tymczasem większość narodu jest przeciwna trójprzymierzu. Najlepszym dowodem jest to, że w przeciągu bardzo krótkiego czasu przyszło 3 razy do przesilenia ministerialnego. A i teraz znów, jak donoszą ostatnie telegramy, Giolitti z wszystkimi ministrami podał się do dymisji, dla tego, że podczas ostatniego głosowania posłowie włoscy złożyli wyraźne dowody, że nie mają zaufania do rządu Giolittego i nie chcą rządów takich, które się siłą na wielkie wydatki na wojsko, którym Włochy nie są w stanie sprostać. Król Humbert nie chciał przyjąć dymisy.

Parlament austriacki zajmuje się wciąż jeszcze głównie sprawą zmiany pieniędzy. Minister skarbu, pan Steinbach, chodził po kolei do wszystkich trzech stronnictw, które obecny rząd wspiera: polskiego, klubu Hohenwarta, i do tak zwanej lewicy, aby dawać wyjaśnienia w tej sprawie. Wyjaśnienia te odnoszą się widocznie więcej do „czego innego”, niż do samej zmiany pieniędzy. O ile z domieszką pewnych pism można zakupno złota i zmiana pieniędzy ma na celu najpierw wojenne pogotowie. Widac też to z uchwały Koła polskiego, które po drugich naradach i po wysłuchaniu ministra takie wydało oświadczenie: „Koło polskie ze względu na dobro państwa” będzie głosowało za zmianą monety. Już zaś to dobro państwa nie może leżeć w samej zmianie pieniędzy, która Bóg wie, jakie wyda skutki, więc oczywista jest rzecz, że to dobro państwa leży tylko w wojennych jakichkolwiek celach i korzyściach —

o których też pan minister mówił p o u f n i e n a p o siedzeniach stronictw, ale o których głośno i publicznie nic się nie mówi.

"Nowiny" donosiły już nieraz o Unitach i o ich prześladowaniu przez rząd rosyjski, to też czytelnicy już wieją, w jaki sposób rząd i popi rosyjscy nawracali i nawracają Unitów na prawosławna carską wiare. O tem atoli czytelnicy "Nowin" może nie wiedzą, że Rosja przy pomocy płatnych przez nią ludzi bez czci i wiary, usiłuje balansować takie Unitów, w Galicji zamieszkałych, chcąc ich dla siebie poyskać. Daje się to głównie w powiatach graniczących z rosyjskim Podolem i Wołyniem. Naujennicy rządu i popów rosyjskich, włając się po wsiach, namawiają Unitów do pielgrzymek na róźne odpusty przez prawosławnych popów na Wołyniu urządzane, gdzie dopiero zwracając słabe głowy przybyłych włóczęń, wymawiają w nich, że są prawosławnymi i namawiają do połączenia się z prawosławną cerkwią. Ustawiła taka propagandę popom na okoliczność, że w zabranych kościołach unickich są obrazy, do których ludność dawniej odbywała pielgrzymki jak np. w Poczajowie. Właśnie obecnie dzieje się to na Wołyniu, rząd rosyjski obchodzi tam bowiem uroczyste 900-letnią rocznicę zaprowadzenia chrześcijaństwa na Wołyniu przez księcia moskiewskiego, głównie w tym celu, aby Rusinów galicyjskich zwabić na ten uroczysty odpust. Podobnie znajdują się facy niemadry, którzy dając wiare najemnikom moskiewskim, rzeczywiście przez granice przechodzą i w nabożeństwach przez prawosławnych popów urządzanych udział biorą. Otóż trzeba wiedzieć przedewszystkiem, że nieprawda jest, jakoby książęta moskiewscy zaprowadzili mieli chrześcijaństwo na Wołyniu. Na Rusi istniało chrześcijaństwo przeszło 300 lat pierwiej niż w Moskwie. Rusini nawet od samych Apostołów poczęli Kościoła swego wywodzą, bo — jak twierdzą ich kroniki — już św. Andrzej uczył miał w okolicach Kijowa; ale w moskiewskich ziemiach ani mowy o tem być nie może; a podczas gdy na Rusi już w dziesiątym wieku było chrześcijaństwo, to miasto Moskwa, stolica późniejszego carstwa moskiewskiego, obecnie Rosja zwanego, zbudowanem zostało dopiero w wieku 18-tym, a jeszcze 300 lat potem w mieście moskiewskiem Rostowie publicznie część poganskim balwanom oddawano. Było to więc w 16-tym wieku, kiedy na Rusi i w Polsce ludziom o poganskich balwanach już się ani śniło. Na Rusi zaprowadzili wiare chrześcijańska św. Cyryl i Metody, a w 18-tym wieku było tam już 18 biskupstw, gdy tymczasem w moskiewskich ziemiach było wtedy dopiero jedno prawosławne biskupstwo w Rostowie, gdzie obok chrześcijaństwa kwitnęło sobie w najlepsze i poganstwo. Z tego może się każdy przekonać, że Moskale chrześcijaństwo na Wołyniu nie zaprowadzali i nie zaprowadzili, a zatem że i urządzany obecnie przez nich jubileuszowy odpust jest tylko komedya obmyślaną na to, aby niemadry balansować i do odszczerstwa od św. Kościoła katolickiego namawiać.

Gimnastycy francuzycy, którzy tworzą takie związki, jak "turnverajny" w Niemczech, i towarzystwa "Sokoły" w Czechach, Poznańskiem i w Galicji, zjadą się wkrótce na wielką uroczystość w mieście Nancy. Na uroczystość te przybyć mieli także "Sokoły" z Pragi i z innych miast czeskich. Niemcy, gdy się o tem dowiedzieli, padli w strach ogromny. Jak się Czechy z Francuzami zjadą, piszą gazety niemieckie, toż to dopiero będą wynosić na Niemców i lud francuski do wojny podburzą. Aleć pewnie tak źle nie będzie, ponieważ rząd fran-

cukski zabronił z góry wygłaszać mów, któreby Niemcow drażniły, a rząd austriacki wogół "Sokoły" czeskim do Francji wyjechać zabronił. Moga pojechać tamtąd, ale tylko jako ludzie prywatni, nie jako towarzystwo, bez ornat i chorągwi. Drobne to na pozór zajęcie dowodzi przynajmniej, że i rząd francuski pragnie szczerze pokój, bo Niemcow drażnić nie pozwala.

Uroczystość złotego wesela królewskiej pary duńskiej obchodziła się wspaniale. Pomiędzy wielu podarunkami, jakimi ludność duńska obdarzyła swego monarchę, odznaczał się misjonowiec wieniec złoty, podarowany przez 800 tysięcy dzieci szkolnych. Dar ten do tej rocznicy monarcha. Niestety nie obyło się bez trwogi, która znów anarchię wywołała. Złoczyńcy ci przestali ministrem i innym dignitarzom listy, w których grozili, że dokonają wielkiego zamachu w czasie, kiedy najlepiej będzie się bawiła królewska para duńska z swymi gośćmi. Wiadomość ta narobiła wielkiego popłochu. Policya zarządziła wszelkie możliwe środki ostrożności. Na szczęście skończyło się na strachu. Dodać jeszcze wydaje, że i Ojciec św. parze królewskiej osobnym listem powinszował.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Sejm pruski obradował w piątek i sobotę głównie o podwyższeniu płacy nauczycieli przy komunalnych wyższych zakładach naukowych i sprawie zaopatrzenia górnospalskiego obozu górnego w wodę. Pierwsza sprawa, ponieważ dotyczy tylko miast większych, innej ma d' a nas znaczenia. Zaznaczamy tylko, że sejm przyjął wniosek posta Nadbytu ze Szląska (nałożonego do centrum), ułatwiający gminom utrzymanie wyższych nauczycieli. Co do zaopatrzenia okolicy Zabrza, Bytomia i Rudy w wodę, to sejm przyjął odnośnie prawe w drugim czytaniu. Posł pan Letocha wyraził przytem życzenie, aby teraz nie zwiększać budowa wodociągu, bo położenie ludności tamtejszej jest rzeczywiście bardzo przykre.

Sejm rozjedzie się we wtorek na wakacyje świąteczne i zbierze się na nowo po świętach. Rząd chciał, aby sejm ukończył obrady przed świętami, ale nie dało się to przeprowadzić. Ze umiaru skarbu pragnie rychlego zamknięcia sejmu, temu dziwić się nie można, bo utrzymanie posłów w Berlinie kosztuje dziennie 6000 marek.

Kanclerz Hr. Kaprivi wrócił już z Karlowych War, (Karlsbadu) podobno zdrow jak ryba, i zaraz zajął się sprawami państwa.

Niedawno temu odbyła się uroczystość jubileuszowa nadreńskiej akademii w Bedburgu, na której przybył także nowy minister oświaty dr. Bosse i wygłosił mowę, która złożyła do pewnego stopnia dowód, jakie nowy minister oświaty ma zapatrzywanie na sprawę szkolną i na wychowanie młodzieży w szkołach.

Pomiędzy innymi powiedział on, "że akademia została założona przy pomocy Boskiej a kierowali nią mężowie, którzy nie utracili swojej gorącej wiary w Boga. Podziękowanie należy się tym mężom, bo tylko ta młodzież, która na zasadach religijnych była kształcona, może przynieść krzyż państwu i będzie stała wiernie przy swym cesarzu. Podziękowania należy się Panu nad pany, t. j. Bogu Wszemochnemu, że akademia została założona na zasadach religijnych i dotąd w myśl tych zasad działała, a trzeba mieć nadzieję, że i nadal w tym samym duchu pracować będzie. W przyszłości będziemy mieli do staczania jeszcze bardziej ciężkie walki, a te walki może przetrwać

— Bierzta! ja teraz pan... Nie chcesz? Oj! nie mało to pieniędzy w tej Francji przeszło przez moje ręce. Zupełnie jak na wojnie. A ile to my tam ludzi nabili! Infanterii, kawalerii, franktirerów... .

Humór ludzi pijanych miewa nagle zmiany. Nadspodziewanie Bartek zgarnął pieniądze ze stołu i począł wołać żartowanie:

— Boże! bądź miłościw grzesnej duszy mojej!

Następnie podrapał się obu łokciami na stole, głowę ukrył w dlonie i milczał.

— Co ci jest? spytał któryś z pijanych.

— Com im winien, — mrucnął ponuro Bartek, któremu w tej chwili przypomniały się dwaj rozstrzelani franktirerzy, — sami leżeli. Ino mi ich było żał, bo swojaki oba. Boże bądź miłościw! Jeden był jak ta zorza rumiana. Nazajutrz, jak leżała na murawie, nie żyły, przestrzelony, to ci był blady jak chusta. A potem ich zasypali razem, w obcej ziemi, bez księdza i poświęcenia! . . . Wódki dajcie!

Nastała chwila posepnej ciszy! Chłopi spoglądali jeden na drugiego ze zdziwieniem.

— Co on prawi? — spytał któryś.

— Ze sumieniem do gada.

— Bez te wojne cłowide pije, mrucnął Bartek.

Napił się wódki raz i drugi. Chwilę posiedział w milczeniu, potem splunął i niespodzianie znów wrócił mu dobry humor.

— A wyta gadali z Steinmeccem? a ja gadalem. Hurra! Pijcie! Kto plac? — ja!

— Ty placisz, pijaku, ty! — odezwał się nagle głos Magdy, która w tej chwili weszła do karczmy, — ale i ja ci zapłacie, nie bój się!

Bartek popatrzył na przybyłą kobietę szklannymi oczyma.

— A ze Steinmeccem gadali? co za jedna?

Magda zamiast mu odpowiedzieć, zwróciła się do okulistów słuchaczów i poczęła lamentować:

jedynie młodzież religijnie wychowana i wykształcona. Dziekuje — tak mówił dalej p. minister — profesorom i nauczycielom, że starali się młodzież religijnie wychowywać, a rząd, o ile to tylko będzie w mocy jego, usiłowania takie popierać będzie. Bo tylko młodzież religijna może ze skutkiem odeprzeć wszelkie fałszywe zakupy i przejąć się pięknymi ideałami, tj. stać wiernie przy tronie." Niech Pan Bóg i nadal błogosławi temu zakładowi. Pragnie tego z całego serca, i myśl, że Pan Bóg nas nie opuści, ale wysucha goryczą prośb naszych."

Piękne to słowa, uprawniające do nadziei, że pod rządami p. Bossego w szkołach pruskich lepszy porządek nastanie.

W Berlinie umarł pierwszy burmistrz tamtejszy pan Forckenbeck. Był to katolik, ale dla wiary ożiebly a nawet wróg kościoła. To też książe Biskup Kopp zabronił duchowieństwu berlińskiemu brać udział w pogrzebie. Pewnie go na protestantkim pochowają cmentarzu. Zmarły był przez dłuższy czas burmistrzem Wrocławia i marszałkiem parlamentu niemieckiego. Jako domniemanych następców jego wymieniają gazety dzisiejszego burmistrza wrocławskiego Benera i burmistrza gdańskiego, Dr. Baumbacha.

Ciągle jeszcze rozmaita chodzą pogłoski, że rząd zamierza w przyszłej jesieni zasadać od parlamentu niemieckiego wielkich sum na powiększenie armii niemieckiej. Niektóredzienniki berlińscy zapewniają, że to już jest pewniakiem, i że trzeba być na to przygotowanym. Równocześnie jednak z dniem, kiedy armia niemiecka będzie powiększona, mabyć zaprowadzona 2-letnia służba wojskowa, ale tylko przy piechocie. Żołnierze zaciągnięci do konnic, będą musieli służyć 3 lata. Berlińska gazeta "Post" pisze, że wie z bardzo wiarygodnego źródła, iż rząd na prawdę nosi się z myślą zaprowadzenia 2-letniej służby wojskowej. Tylko żołnierze leniwi i źle się prowadzący będą musieli służyć trzeci rok. Obecnie 3 letnia służba wojskowa jest obowiązkowa, a darowizne 3 roku było nagrodą za okazaną pełność i dobre prowadzenie się. Później ma być obowiązkowa 2 letnia służba, a jeżeli który z żołnierzy będzie musiał służyć 3 lata to tylko za karę. Tak zapewnia berlińska "Post" i inne dzienniki berlińscy. Pewnego jednak dotyczy nie nie ma.

Na budowę nowych kolei, na sprawienie nowych wagonów i na inne cele kolejowe wyznaczyła komisja sejmowa razem przeszło 90 milionów marek.

Wreszcie ruszyła się prokuratura i owa kiażeczkę rektora Ahlwardta w której to zarzuca fabryce Loevego, że dala Niemcom broń licht, skonfiskowała. Kiażeczek tej rozeszło się już kilkadesiąt tysięcy.

W Badenii dzieje się. Ludność kraju tego składa się w 2/3 z katolików, a mimo to rząd tam liberali, katolicy posłowie stawili wniosek, żądający powrotu zakonów. Wniosek ten odrzucono.

W Magdeburgu odbyło się w czwartek zebranie katolików z prowincji saskiej. Na zebraniu tem przewodniczył i przemawiał Baron Schorlemmer z Alstu. Potępiono socjalną demokrację, i powzięto uchwały, żądające zupełnej wolności dla Kościoła katolickiego, święcenia niedzieli i wolności dla Stolicy św.

Piękne rozporządzenie wydał holenderski minister wojny pułkownik Say fard t. Otóż wzywa on pułkowników, aby żołnierzy, zwłaszcza młodych, nakłaniali do wstępowania do religijnych związków protestanckich lub katolickich.

— Oj ludzie! ludzie! Widzicie mój smut i moja niedôle. Wrócił, uciekł, jak komu dobremu, a on wrócił pijany. O Boga zapomniał i po polsku zapomniał. Polożył się spać, wytrzeźwił, a teraz znów pije, i moja praca moim potem płaci. A skądże wziął tych pieniędzy? Nie mój że to starunek, nie moja praca? Co? O ludzie! ludzie! nie katolik to już, nie człowiek, to jest admieńecie, to jest...

Tu kobieta zalała się łzami; następnie podniosła głos jeszcze wyżej:

— Głupi był ale dobry; czekałam ci go wieczór, czekałam ci go rano i doczekałam się. Znайдę pocechy, znайдę zmilowiania! Boże miłościwy!

Ostatnie te słowa skończyła żałosnie, prawie śpiewając. Bartek na to:

— Cicho babcie, bo ci lunę!

— Bijo, utnij głowę, utnij zaraz, zabij, zamorduj — woła natarczywie kobieta i wyciągnawszy szyję, zwrociła się do chłopów.

— A wy ludzie patrzajcie.

Ale chłopi poczęli się wynosić. Wkrótce karczma opustoszała, została tylko Bartek i baba z wyciągniętą szyją.

— Cóż ta tohaciqę wyciągasz jak gę, — mruczał Bartek. — Chódź do chalupy.

— Utnij! powtarzała Magda.

— Otóż, że nie utnę, — odparł Bartek i wsadził ręce w kieszenie.

Tu karczmarz, chcąc położyć koniec zajściu, zgasil jedyną świecę. Zrobiło się ciemno i cicho. Po chwili przy świetle księycza widać było dwie postacie, idące z karczmy ku chalupom. Jedna z nich, idąca naprzód, płakała głośno, to była Magda, za nią ze spuszczoną głową, postępował dość pokornie Bartek, zwycięzca z Gravelotte i wielu innych bitew.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bartek Słowik.

O powieść z niedawnej przeszłości.
10)

Maciej smutnie pokirał głową i chciał coś odpowiedzieć. Ale w Bartku znów się odezwała wódka. Uderzył pięścią w stół, aż podskoczyły wszystkie kieliszki i kufle.

— Still der Kerl da! Heu! Stroh!

— Cicho! nie wrzeszcz! — odpowiedział spokojnie Maciej, — poznasz ty na skórę własnych dzieci, czy ci będzie lepiej.

— Babkie gadanie! — wrzeszczał dalej Bartek nie zważając wcale na to co Maciej mówił. Nie wieracie chłopcy. Kto wojnę wygrał? Myśmy wygrali. Teraz ci nas zaczyna szanować. O co poproszę, to mi dadzą. Bym chciał dziedzicem we Francji zostać, to ostanę. Rząd dobrze wie, kto najlepiej prał Francuzów, i nasze pułki polskie były najlepsze. Tak stało w rozkazach. Te.ra Polaki góra.

Stary Kierz tylko ręką machnął, wstał i poszedł. Za nim poszło kilku innych starszych gospodarzy. Młodzi, którzy pozostały, patrzyli na Bartka jak w tencie. On mówił dalej.

— Stary Kierz kiep, sam nie wie, co gada. Za kogo to prałem Francuzów, jeśli nie za Niemów. Ja teraz lepszy, jak Niemiec, bo żaden Niemiec tyle medali i pochwał nie otrzymał. Piwa dajta! Ze Steinmeccem gadałem. Piwa dajta.

Z wolna zabierało się na pijatykę.

Bartek począł śpiewać:

Trink, trink, trink!
Wenn in meiner Tasche
Noch ein Thaler klingt!

Nagle wydobył z kieszeni garść fenigów.

ckich. Bo tylko wiara — pisze ów pułkownik — obroniło wojsko nasze od moralnego zduszenia i od przejęcia się ideami przewrotu. Rozporządzenie to podoba tem więcej, ponieważ pułkownik Seyfardt sam jest liberaliem.

Z Kopenhagi donoszą, że wedle obiegających tamże pogłosek czar rosyjski wyjedzie z Kopenhagi 31 bm. na statku "Gwiazda polarna" do Kilonii, gdzie ma się spotkać z cesarzem niemieckim Wilhelmem.

W prowincji Kanza w Ameryce północnej szalała w piątek szalona burza. Całe miasto Wellington zostało zburzone, domy rozpadły się w gruzu, wśród których powstał ogień; 500 osób poniosło śmierć lub cięcie rany. W całej okolicy poczuł orkan ten okropne spustoszenia.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 31 Maja 1892.

Matki polskie, czuwajcie nad tem, aby ojciu wasze nie zapomniły swi mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

Zmiany w stanie duchownym: Przew. ks. Kap. Grund mianowany został tymczasowym kapelanem przy kościele św. Barbary w Królewskiej Hucie.

Już od dni kilku mamy upały wielkie. W cieniu dochodziły do 25 i więcej stopni, na słońcu do 35. Po dłuższych deszczach upały te wytworzyły nader bujną zieloność. Oby tylko czerwio był pięknym.

Racibórz. Członkowie polskiego oddziału związku katolickich robotników odbędą w pierwsze święto pielgrzymkę na góre św. Anny. Zgłoszenia przyjmują pan Krámarczyk na Starejwi aż do piątku wieczora. — W fabryce p. Sobtacka zauważono od dni kilku woń spalenizny. Gdy przebito mur przy kominku, okazało się, że już od dni kilku tliła się tam belka. Z 18 calowej belki tej pozostała zaledwie częstka na cal grubu. Na ulicy Odrzańskiej wybuchł ogień w stajni p. A. Sobtacka. Przywołana na pomoc straż ognista ogień ten przytuliła. — Na budowli p. K. przy ulicy dworcowej popelniano od pewnego czasu śmiały kradzieże. W tych dniach skradziono różne rzeczy, należące do zatrudnionych tamże robotnic, oraz narzędzia ciesielskie. Jednego z złodziei już podobno wyśledzono. Jest nim cieśla S. z Płoni.

Bosac. Do jakiego stopnia dochodzi zdziczenie i lekomyślność młodzieży naszej dowodzi wypadek, jaki się tu w przeszłym tygodniu wydarzył. Pewien kupczyk u kupca pana W. oblał jednego z obecnych w kramie robotników spirytusem, i spirytus ten zapalił. W jednej chwili zapaliły się całe ubrania. Zanim nieszczerliwego zdano zaprowadzić do Odry, upadł bez zmysłów na ziemię. Śmiertelnie poparzonego odwieziono do lazaretu miejskiego. Sprawcę nieszczęścia spotkać powinna jak najsurowsza kara.

Ostróg. Robotnicy gospodarza p. G. wyciągnęli w przeszłą środę z wody pończosznika S., który chciał sobie życie odebrać, podobno z wielkiej biedy. — Gospodarstwo p. Biady nabył młody brat jego za 12,600 marek. — Wracając z Markowic w święto Wniebowstąpienia zdziwiłem się nie malo, widząc, że ludzie na pewnym polu kaputę podlewali. Chociaż upał był wielki, to pewnie kapusta ta nie byłaby uschła, chociaż nie poddana. A przecież święta takiego łamać się nie godzi.

Starawieś. W czwartek dnia 26 Maja zakupili niewiasty z bractwa Matki dobrzej rady nabożeństwo z klasztem. Ja, który także do tego należe, prosiłbym, aby osoba, która na mszę tę zbiera, znać dafa, gdzie mieszka, abyśmy i my mężczyźni którzy do tego bractwa należymy, w nabożeństwie tem należyty wziąć mogli udział. I my pragniemy częstkę naszą do tego dolozyć. Dodam jeszcze, że nabożeństwo to pięknie się odbyło, że myślisz nasze podniósł do Boga i do tej Matki Najświętszej, która nam wszędzie się opiekuje.

Markowice. W nocy na 18 Września r. 1880, zamordowano tu chalupnika Cyfke a żonego jego ojczuka poraniono. Poszukiwania władz nie wykryły wtedy zbrodniarzy. Teraz aresztowano podobno w Adamotowie i wach kilku ludzi, na których pada podejrzenie, że morderstwo to popełnili.

Sudół. W czwartek, w święto Wniebowstąpienia Pańskiego minął rok, od kiedy r'zew. nasz ks. Prob. Haack bawi między nami. Aby ukochanemu pasterzowi naszemu dać dowód przywiązania, upiększyły kobietę nasze probostwo w godzinach rannych pięknie zielenia. Po niesporach udała się cała gmina w procesji przed probostwo, gdzie przewodniczący dozoru kościelnego p. Poppella wyraził ks. Proboszczowi podziękowanie za okazywaną parafianom miłość i dobroć, na co ks. Proboszcz pięknie odpowiedział. Obyśmy takich rocznic jaknajwięcej obchodzić mogli.

Lubomia. Przedczoraj w niedzielę podczas nabożeństwa rannego wybuchł we wsi ogień, który, gdyby go kilku mężczyzn w sam czas nie było przytumiło, strasne zapewne byłby wybuchł spustoszenie. Otóż pewien chłopiec szesnastki, syn chalupnika N., rozniesił ogień tuż przy stodole, która wnet się zajęła. Wieksza część mieszkańców wioski była na nabożeństwie w kościele. Na wieść, że ogień we wsi, połową opuściła kościoły, ale ogień już był przytumiony. Po dziesięciu minutach wróciły wszyscy do kościoła. Przew. ks. Proboszcz skorzystał z tej sposobności i w wymownych slo-

wach ostrzegał parafian, aby dzieciom zapasek do rąk nie dawały i dobrze nad dziećmi czuwali.

Strzybnik. Straszne nieszczęście nawiedziło w sobotę wieś naszą. Wielki pożar zniszczył szede domów mieszkalnych, dwie stodoły i dwa chlewy. Ogień powstał podobno przy wypiekaniu chleba w zagrodzie chalupnika Gawliny, i wnet ogarnął nie tylko przyległe budynki ale i dalsze. Strach ogarnął wszystkich mieszkańców, bo przy tak silnym wietrze, jaki wiał tu w sobotę, nie można było wiedzieć, jakie rozmiary pożar przybierze. Z całej okolicy przybyły sikawki i straże pożarne, — razem było ich dwanaście, — ale dla braku wody dopiero około 8-tej wieczorem zdolny zapobiegał dalszemu szerszeniu się ognia. Spalone domostwa należały do chalupników Gawliny I i Gawliny II, Himla, Hermanna i Zacharowskiego. Największą szkodę poniosła Gawlina, bo spaliła mu się nietylko nowo wystawiona karczma ale jeszcze 150 marek w gotówce. Był on podczas pożaru w Raciborzu. Najwięcej do przyłumienia pożaru przyczyniła się straż pożarna z Polskiego Kra-wa-rza. Dwie posiadłości spalone nie były zabezpieczone, ale i oj, którzy byli zabezpieczeni ponieśli wielkie straty.

Zabelków. (E.) Nauczyciel wędrowny p. Fulde z Reinersdorf (?) przybędzie dnia 7 Czerwca do Zabelkowa w celu wygłoszenia odczytu o pszczelictwie. Pan ten zamierza także zwiedzić kilka tutejszych pasiek i pszczelarzom udzielić pożytecznych wskazówek. (A czy także po polsku przemawiać będzie? Polacy gospodarze żądać powinni, aby w ich języku do nich przemawiano. Red.)

Krzyżanowice. W niedzielę przystępowało tu 45 dzieci po raz pierwszy do stołu Państwego. Przew. ks. Proboszcz Porschke wygłosił przy tej sposobności piękna przemówienie.

Chrapkowice. Piecioletnia córeczka ślusarza Malika wpadła w przeszły piątek do Odry i utonęła.

Raciborska Kuźnia. Dnia 24 Sierpnia r. b. odbędzie się w sądzie raciborskim subasta posiadłości kupca Emauela Chroboka. Posiadłość ta obejmuje coś okolo dwóch juterek gruntu.

Piszcz. Droga z Piszcza do Busławic przez Zawadę zamieniona zostanie na szosę. Z powodu tego zamknięto ją na czas budowy dla wozów.

Zory. W Baranowicach utonął wczoraj przy kapaniu parobek dominialny, jak się zdaje, wskutek paralizu.

Bytom. Górnik Jochim, mieszkający przy szosie do Królewskiej Huty, powiesił się w własnym mieszkaniu. Co go do samobójstwa skłoniło, nie wiadomo. Szyntarce, pani Żołądkowej przy rynku Fryderyka Wilhelma skradziono z szafy zamkniętej 100 marek.

Katowice. Poświęcenie kościoła naszego, związanego samobójstwem mularza Restla (o czem "Now." w piątkowym numerze donosiły), odbyło się wczoraj w niedzielę z polecenia N.P. ks. Biskupa przez proboszcza naszego. Oby mularz Restel umarł już w Boguczycach, dokąd go odwieziono.

Zabrze. Z rozporządzenia ministra dla rolnictwa przybył tu w środę weterynarz p. Schilling z Opola i w asystencji weterynarza Grasnika z Katowic zaszczepił koniom w kopalni Ludwiki limfę wynalezioną przez weterynarza Preussego. Limfa ta ma chronić konie od zolzów (smarków).

Świętochłowice. W poniedziałek wyjechało z tą przedostatniem dniem 15 marek dziennie, oprócz tego przyczekano im dla pozostańnych w kraju rodzin miesięcznie wsparcie w wysokości 45 marek. Byłyby się górnicy ci tylko w swych nadzieję nie zawiedli, a przedewszystkiem, aby zdrowo powrócili!

Lubliniec. W celu urządzenia nowego prowincjalnego zakładu dla obłąkanych nabyła prowincja zamek tutejszy za 90 tysięcy marek.

Różdzień. W czwartek przystępowało tu 200 dzieci po raz pierwszy do komuni świętej. Były to bez wyjątku dzieci polskie. Oby wyszły na prawych Polaków i dobrych katolików.

Tarnowskie Góry. Spółka dyrektorów kopalni okoliczych nabyła w Pniowcu posiadłość gospodarską na której zamierza założyć wielką fabrykę prochu.

Prudnik. W tutejszym więzieniu sądowym zmarł dnia 25 Maja więzień Nickel z Ligoty pod Białą. Nickel był dawniej szwecem. Zanim go odstawiono do więzienia tutejszego, pr. edzielił 30 lat w więzieniu karnym (cuchthauzie).

Nysa. W przeszłą środę wyskoczył z popołudniowego pociągu wrocławskiego w pobliżu stacji tutajże więzień, więziony do Prudnika, gdzie go sądzili za popełnioną tamże kradzież. Wyskoczywszy, uciekł w pole. Towarzyszący mu dozorca wyskoczył za nim i dogonił go w polu. Pociąg stanoi i zabrał obu z sobą. Rzecz dziwna, że przy wyskakiwaniu z pociągu ani więziora żadnej nie ponieśli szkody.

Gogolin. Dnia 25 maja obchodziliśmy tu uroczystość św. Urbana. Zebrała się liczna procesja, która wyruszyła do kościoła do Odmetu. Muzyka przygrywała piękne pieśni kościelne. Po południu obchodziliśmy także w procesji z muzyką pola nasze. Oby modlitwy nasze wyjedynały nam lato piękne i pogodne i plen obfit.

Ciechan. Dnia 21 maja odbyło się w obszernej sali Katolickiego Domu dorosłego ogólne zebranie "Zwiazku szlacheckich katolików". Zebrało się obok księży i nauczycieli przeszło stu włóscian, z których wielu żywy

w obradach wnięto udział. Po zakończeniu posiedzenia przed k. Świętego, po sprawozdaniu, odczytanem przez ks. Londaine, którego filarem pracy narodowej na Śląsku nazwał można, na wniosek właściciela Jana Szwiercni z Kisielowa, zgromadzenie uchwałą, jednogłośnie przedłożyć w sprawie szkół polskich rezolucję rządowi, a na wniosek nauczyciela Stanisława prośbe do Koła polskiego o poparcie tej rezolucji. Cały tok obrad naczadowany był powagą i poświęceniem dla sprawy.

Ciekawy proces rozegrał się w ubiegłym tygodniu w Landesbergu nad Wartą. Na ławie oskarżonych znaleźli gospodarz Stöhr z Neuenburga i właściciel wsi oraz przełożony gminy z Tempelhofu p. Berendee. Prokurator zarzucał pierwemu, że przeszedł on prezesowi sądu ziemiańskiego w Landesbergu skargę zawierającą obelgi na sędzięgo hr. Bismarcka w Soldynie, drugiemu zaś, że Stöhrowi pomagał przy spisywaniu obraźliwego aktu.

W rzeczonem piśmie uskarzał się Stöhr, że hr. Bismarck w pewnym terminie tak brutalnie się obchodził z żoną jego, powołaną na świadka a cierpiącą na pierś, że ta bezpośrednio po procesie krwiła pluc po części z irytacją i stan jej tak się pogorszył, że do wód wjechał musiała. Oskarżony oświadczył w liście swoim, że przed terminem jeszcze prosił hr. Bismarcka o względy dla chorej i o przesłuchanie jej w własnym mieszkaniu, ale sędzia prosił tej zadostępstwiać nie chciał. Po powrocie z wód żona jego po raz drugi do sądu zacytowana została i powtórnie traktowana z tą samą bezwzględnością.

W końcu skargi przesłanej prezesowi sądu ziemiańskiego zaznaczył Stöhr, że postępowanie hr. Bismarcka z publicznością jest tak "brutalne i niestosowne", że cierpi na niem powaga sądu. Oskarżony Berendee przyniósł z swej strony, że skarga pisała według wskazówek Stöhra, ale ostatnie zdanie dodał z własnej woli.

Waszyngtonie świadkowie a mianowicie burmistrz Knitter oświadczyli, że opisanie postępowania hr. Bismarcka, zawarte w skarze Stöhra jest zupełnie prawdziwe, że sędzia z starcami i dziećmi postępuje tak, iż gwałtem nieraz powstrzymywali oburzenie swoje, że wreszcie system terroryzowania osób przed sądem poważnych bardziej łatwo świadków do fałszywych zeznań nakłonić może. Gospodarz Szul przedstawił sędziom, że gdy razem pewnego prosił hr. Bismarcka, by zezekał go zwolnić z obowiązków opiekuna, które po raz czwarty mu nałożono, uprzejmie hrabia krzyknął: "Stul pan pyk" (Halten Sie das Maul!) skazując go nadomiar na 5 marek kary porządowej. Oprócz tego stwierdzono, że sędzia często sprawy traktował z lekceważeniem, a świadkowie cytowani na godz. 10 do godziny 3 czekali musieli. W czasie tym hr. Bismarck bawił się przejażdżką po jeziorze. Wobec tych zeznań prokurator wnosił o uwolnienie oskarżonych, a sąd przychylił się do wniosku jego.

W rodzie bismarckim zatem "energia" zdaje się być familialna cnota.

Od Redakcji.

Panu Z. Niech to pana nie oburza, myśmy do tego przywycieli. Wiadomość o posłuchaniu posłów naszych u ministra była najprzód podana w "Nowinach", "Schles. Volke Zeitig" widział to zapewne, ale wtedy jej było powiedziane, że wiadomość ta z "Nowin" zaczerniała. Więc zaczekała, iż innegazety o tem doniosły. Nam to zupełnie obojętne.

Panu L do Rudy. Można jedną i drugą sprawę przegrać, a mimo to być jeszcze niezły adwokatem a dobrym posłem. Jeszcze nie było człowieka na świecie, który był w szymborkim dogodni. Odpisujemy w tych dniach Szwarcnowemu Panu listownie.

Panu F. Wiadomość o pobiciu dziewczyny przez żandarma podamy w przyszłym numerze, skoro dowiemy się o innych podobnych sprawach tegoż pana. Jest to rzeczywiście oburzające!

Panu L do Rudy. Będzie w przyszłym numerze.

Do Studzieni (M). Nie dzwicie się, że skargi Wasze na niewdzięcznego syna tego jeszcze nie umieszczone. Zał serce duska, gdy się toczy, a mamy jeszcze niewiele takich listów. Przy sposobności rozpiszmy się o tem obszernie, a wtedy i o tym synu wspomnimy.

Do Gogolina panu F. Książki lada dzień wyjaśnimy.

Do Bialy panu F. G. Odpowiedź równocześnie listownie.

Dla rolników.

Z powiatu rybnickiego, dnia 27 maja rb.
(Użytkowanie nieużytków.)

Święta ziemia może dnia ludzi wyżywić. Są takie kraje, w których na jedną milę kwadratową przypadają po 30 tysięcy mieszkańców, a jednak nie giną oni z głodu, lecz przy pracowitości i staraniu jeszcze potrafią z ziemi wydobywać to, co im jest potrzebne do utrzymania życia. W kraju naszym dotąd tak ciasno, jest, owszem, sa takie okolicy, w których mogliby kilkadesiąt czy więcej ludzi pomieścić, niż ich ale sa też i inne miejscowości, w których człowiek wie na człowieku siedzi. Każdy z was, bracia mil-

ob, ten kawałek ziemi, na którym ojcowie jego mieszkały, na którym on sam się urodził, biegał i skakał, gdy był małym, który znojem swoim zlewał, gdy dorósł, w którym kiedyś kości złoty. Nie rad też kiedy zmienią miejsce pobytu i przenosi się z jednej wsi do drogiej pobliskiej, a tem wicej do odlegiej i nieznanej sobie strony. Gdzie się który urodził, tam i umierać pragnie. Gdyby inaczej było, to wszystkie części naszego kraju, byłyby prawie jednakowo zaludnione, bo ludzie za chlebem przechodziły z miejsca na miejsce, ale tak nie jest. Jesteśmy przywinięci do naszej wioski rodzinnej i powrót jej nie chcemy, a nikt tego ganić nie może, żelazny do rodzinnego miejsca jakby przyszedł.

Byłyby tedy tak jak jest, bardzo dobrze, gdyby nie to, że, co się bardzo często w naszym kraju zdarza z zwłaszcza w naszym powiecie rybnickim, ziemia tej lub owej wioski nie jest urodzajna i duto w niej ląt mokrych, torfowisk lub piasków. Liche też rodzi się na niej żyto a i bydła więcej trzymać nie można, bo pastwisk niewiele; jedne tylko ziemniaki udają się, ale i to nie corocznie. Nieraz też przednówka bywa cięski. A tu z dniem każdym ludzi we wsi przybywa, więcej się dzieci rodzi, niż umiera starych, a każdy przecież ma prawo żyć, gdy go Pan Bóg stworzył. Gdy dalej tak pojedzie, to przyjdzie taka chwila, że ziemia nas nie wyżywi, pomyślał niejeden.

Do tego nie przyjdzie, bo całe nasze ludzkie plemię niszczą zarazy, cięckie choroby, wojny. Gdy jednakże mimo te kleki, tyle przybedzie w jakim miejscu ludzi, że się wyżywić nie będzie mogli z roli, to jak się to już dzisiaj dzieje, w obec strony za zarobkiem chodzić będą zmuszeni. Najlepiej i najłatwiej wieśniakowi wyżywić się z roli. Jeżeli zaś rolę obrabia się zwykłym sposobem, nie rodzi tyle, ile trzeba a poprawić jej nie umiemy, to dobrze byłoby ziemi przysporzyć. Kupić nie ma za co najczęściej, ale z własnej ziemi można dużo wydobyć, jeżeli cała zużytkowa potrafimy. Niejeden z was miałby pola dołożyć, gdyby nie phaki które częście ziemiego stanowią. Inny ma kawał mokrej laki albo bagna albo torfu, z których ani on, ani jego bydło nic wydobyć nie potrafią. Sa to wszyscy nieżytki.

Owoż bracia mili, chce wam pokróć w kilku korespondencjach wskazać, jakimi sposobami można przy pracy i staraniu te nieżytki zamienić w ziemię użyteczną, tj. taką z której korzyść jaką wydobyć można. Niejedenmożecztakaznaku na dobre wyjdzie. Nienytkami nazywają się albo piaski jałowe albo moczarzy, mokre laki, bagna albo nakonie torfowiska. Zobaczmy w jaki to sposób na każdym z tych nienytków pracować i jakie rośliny sadzić trzeba, żeby nieżytki

tek zamienił się w ujętek i za pracę plonem zapłacił. Nigdy nieżytek nie stanie się dobra, urodzajna gleba, ale jeżeli tyle zrobić potrafimy, że nie na nim niektóre drzewa i pozyteczne rośliny uadzą i korzystać nam zapewnia, to możemy Panu Bogu dziękować, żeśmy kawałek ziemi przysporzyli, która przestanie straszyc ludzi pustkowiem i jałowizną, i im do utrzymania życia dopomoże.

I Piaski lotne.

Jeżeli piasek jest tak mały, że go każdy silniejszy wiatr z miejsca na miejsce przenosi, to wtedy nazywamy go lotnym. Takie piaski są najgorzszym nieżytkiem, bo na nich nic się nie rodzi i sąsiednie pola uprawne zasypują coraz dalej a dalej, jeżeli się temu nie przeszkodzi.

Zeby taki piasek stał się niezakodliwym, trzeba go najprędz utrząść, tj. zmusić do pozostania w jednym miejscu, a potem dopiero można i na nim siedz lub sadzić rośliny pozyteczne.

Do utrwalenia czyli umocnienia piasków, służą róźne rośliny, mające korzenie drobne, obfite i głęboko idące. Za pomocą tych korzeni wynajdują one pokarm nawet w jałowym piasku, bo zapuszczają się głęboko, gdzie znajdują wilgoć dożyć. Poprzeplatany temi korzeniami piasek, jakby wieloma drobnymi nitkami i sznurkami powiązany ukrzepia się, osiąda. Pomiędzy osiadłymi cząstkami i korzonkami łatwiej już utrzymuje się woda, a gdy raz piasek wilkoł chwyci, to z jałowego staje się urodzajnym i urodzajności tej przybywa mu z każdym rokiem.

Zwykle zaczynamy utrwalanie piasków za pomocą roślin dzikich lub na pół dzikich, które mają silne i włókniste korzenie, ale pozytku mało przynoszą. Chodzi nam tu na początek o to, żeby piasek przestał się rozsypywać na wszystkie strony, a potem pomyślimy o tem, jakby go żywym zrobić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Chirurgiczne zdolności ptaków. Na jednym z ostatnich posiedzeniach genewskiego Towarzystwa przyrodników dr. Fatio przedłożył ciekawe sprawozdanie o zdolności niektórych ptaków leczenia swych ran, dekonywania chirurgicznych operacji, oraz opatrzywanie nóg w razie ich wywołania lub złamania. Fatio długie czas oddawał się myśliwiemu wa Włoszech połnocnych i w krajach innych i niejednokrotnie miał sposobność przekonać się, że niektóre ptaki, zwłaszcza bekasy, posiadają dar leczenia ran i uszkodzeń swych członków. Za pomocą dziobka swego i piór, nikałają one na ranę plasty, robią kleszcze i w razie potrzeby nawet oki dy. Zabij on rana bekasa, mającego na pierścieniach resztki przewiązki, nikałając się z drobnymi piór, wyrwanych z innych części ciała, zbitych w plaster, utrzymującą się na ranie za pomocą krwi zaschniętej. Innym razem zastreżli bekasy, który tylko co przygotował sobie taki plaster dla położenia na ranę, sprawiona ziarnkiem śrutu. Ale najościa wazym był upolowany przez dra Fatio okaz ze złamana nogą. Rozumny ptak położył na nią z dwóch stron dwa preoki, pokrył je warstwą pierza i określ nogę listkiem. Preoki i pierze przystawały szczególnie do goleni i utrzymywały się za pomocą jakiej matki klawejowej.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sroda dnia 1 Czerwca: śr. Nikodema m.
Czwartek dnia 2 Czerwca: św. Marcelego i Piotra.
Piątek dnia 3 Czerwca: św Erazma m.

Ceny targowe Wrocławskie z dnia 25 Maja.
Przecenka przy miernym dow z e. za 100 kilogramów bielone śląskie
19,50—20,50—21,40 k., żółtej 19,40—20,40—1,30 mk.
Żyto za 100 kilogramów, 19,40—19,90—20,80 mk.
Jeczmień za 100 kilogramów 14,10—16,00—16,20 mk., inny 16,20—
—18,00 mk.
Owies za 100 kilogramów 13,80—14,20—14,70 mk.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 25 Maja 1892.
Przecenka za 100 kilogramów (1 centnary) 21,00—21,40 mk.
Żyto (red) " " (nowy) 14,00—1,00 " .
Jeczmień " " (nowy) 13,50—14,00 " .
Kartofle za 50 kilogramów (1 centnar) 2,00—3,50 " .
Masło za 1 funt 0,90—1,40 " .
Jaja za dziesiątkę (15 sztuk) 0,50—0,80 " .
Słoma prostota dłuża za kopę 28,00 " .
Siano łączne za 50 kilogramów (1 centnar) 2,50—3,80 " .
Za austriacki reński plac 1,73 mk.
Za rosyjski rubel plac 2,05 mk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Rozmaitości.

Szczególna przesyłka, która stanowi, wymowny przykład sumienności władz niemieckich, trzymał pewien mieszkający w Erfurcie dymisjonowany urzędnik pocztowy. Dostał on od dawniejszej zwierzchności swojej w Katedzie Poznańskiem list pieniężny, w którym za pomocą laku przymocowany był... i fenyg; przy wypłacie pensji bowiem, gdy urzędnik był jeszcze w służbie, omylono się i nie oddano mu owego fenyga.

Henryk Klahr

skład żelaza ul. Nowa Nr. 5

w Raciborzu

naprzeciwko rynku Małżanego

poleca swój wielki i bogato zaopatrzony sklep żelaza;

K O S Y każda z zapewnieniem najlepszego sieczenia,

wszelkie materiały budowlane,

jako to: dźwignie, szyny kolejowe, cement, smoła,

pały na dachy, gwoździe, maty trzcinowe,

zamki, skrzynie itd.

Wszystkie te artykuły sprzedaje po najtańszych cenach.

Parcelacya.

W majątkach naszych Kaliszan pod Wągrowcem, i Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele bez budynków z obszarem 10—120 morgów magdeburskich w cenie od 100—180 mk. za morg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na побudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 80% latach. Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami i inventarzami z obszarem 200—300 morgów przy niskiej zaliczce.

Spółka Ziemska

w Poznaniu ul. rycerska Nr. 13.

Nowy brewiarzyk tercyarski

dla

braci i sióstr Trzeciego Zakonu św. Józefa Franciszka, z dodatkiem różnych świątecznych nabożeństw, wydany przez ks. Bontzka, jest na składzie w

Ekspedycji „Nowin Raciborskich”, w różnych oprawach, w cenie poczawnej od 1 mk. 50 fen. do 4 mk. 30 fen.

Powróciłem. Dr. Lindner

lekarz praktyczny,
Racibórz, Długa ul. róg
Browarnej (Braustrasse.)

Na lato

polecam wielki skład ubiorów sukiennych i do prania dla mężczyzn, także dla dzieci po najtańszych cenach.

Maurycy Frankel, Racibórz, Ulica Odrzańska

R. F. Daubitz'a

Górski likier żołądkowy.
znany na całym świecie, od roku 1861, wypróbowany i wszędzie zaprowadzony, nie powinien brakować w żadnym domu. W Raciborzu nabyć go można w pp. Józefie Kachla i Pawła Ackermann, oraz w fabryce w Berlinie S. W. Neuenburgerstrasse No. 28.

Wielka butelka kosztuje 3 marki, mała 1 marka.

Ucznia

syna katolickich rodzin przyjmie zaraz

A. Jurzika, Racibórz, ul. Długa

w krótkości opracował

Józef Chociński

Wydanie VII, ozdobione 72 rycinami.

Cena 1 mk., z przesyłką pocztową 1 mk. 20 fen. do nabycia w

Ekspedycji „Nowin Raciborskich”.

Należyność najdogodniej przesyłać w znaczekach pocztowych.

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu.

Na wesela,
do robót budowlanych itd.
polecam
mocny spirytus,
wina i likiery
po najtańszych
cenach.

Maks Böhml

destylacja
Racibórz, Odrzańska ulica.

Sądki (drzewka)
wypożyczają się.

Gorzałkę reżną i wino

litr po 40 fen. również
różne rodzaje likierów po
tanich cenach, poleca.

Józef Katschinski

destylacja
dawniej Gustav Glaser,

Racibórz,
ul. Odrzańska.

W E S P E D Y C Y

„Nowin Raciborskich”

(Księgarni katolickiej)

do nabycia:

Katechizm rzymsko - katolicki,

dla diecezji Wroclawskiej,

cena z oprawą 50 fen.

Katechizm ks. Kirch-

nowy, cena z opr. 20 fen.

Zegarki! Sprzedaż

potanich cenach!
Reparacje wykonuję tanio a dobrze!

P. Schöckner, zegarmistrz, Racibórz,
ul. Masarska Nr. 7, 1 piętro.

W Księgarni Katolickiej
(Ekspedycji „Nowin Raciborskich”)
nabyć można piękne

obrazy Pana Jezusa, Matki Boskiej
i Świętych Pańskich

w ramach i bez ram.

Mianowicie polecamy piękne wykonany obraz

Matki Boskiej Piekarskiej

w dwóch wielkościach — bez ram, I. wielkość: 64 cm. wysoka 48 cm. szeroka, kosztuje 1 mk. (na porto i opakowanie dołączaj należy 40 fen. II. wielkość: 52 cm. wysoka, 40 cm. szeroka 60 fen., z przesyłką pocztową i opakowaniem 1 mk.

Juliusza Schindlera
największy skład garde:oby dla panów

w Raciborzu

poleca na codzień i święta swój bogato zaopatrzony sklep gotowych i pięknie leżących ubiorów dla mężczyzn i chłopców, począwszy od tanich aż do najpiękniejszych ubiorów po najtańszych cenach. Za zgrabne leżenie i trwałość ubiorów moich gwarantuje moje miano. Mianowicie polecam bardzo tanie a dobre ubrania dla dzieci i chłopców, oraz ubrania do komuni.

Kto nie wierzy, niech się przekona, oglądanie nic nie kosztuje.

Juliusz Schindler,
Racibórz, Ul. Długa 32.

Książki do nabożeństwa

na Śląsku używane, dla dorosłych i młodzieży w pięknych, trwałych oprawach, dalej wielu wybór pięknych

węzełków chrzestnych,
w cenie od 20 fen. do 1 mk., poleca

Ekspedycja „Nowin Raciborskich”.